

Jeżeli w ogóle chciałbyś mnie przyćmić
To może najpierw słońce zasłoń, co?
Jarasz się tym i nie chcę żebyś przystygł - płoń, jebańcu płoń
Czuję tą przewagę adrenaliny
Czuję się jakbym miał broń przy pasku
Nie mogą pojąć, nas i są w błędzie
Jeśli myślą że kimkolwiek przy nas tu są
To jest tak świeże że nic dziwnego, że aż lekko przymarzło, co?
Tylko ja z niepewnej przyszłości mógłbym mnie rozjebać
Myślą że nowego wynajdą coś
To przyparło ich, jak wdech
W piersiach ich kobiet co chcą te lekarstwo wziąć
Nie musisz mówić zegarkom stop przy mnie
A listki nam przebarwią tło
Zaburzenia łaknienia to ciągle jest głodne
A myślą że przekarmią to
Ciągle jest pora karmienia
I wciąż nowe młode to samo się przeżarło do
Serca po sos, lunatycy tacy jak ja nigdy niczego nie przegapia
śpiąc
To leczy i wykańcza jak chemoterapia, u mnie jest terapią flow
Zmieniam magazynki w zeszytach
Chociaż sam nie wiem gdzie idę, widziałem że wrócę
Powtórzę, dostałem skrzydeł i chociaż jestem jeden
To jestem kluczem
Ulica przy której żyję za długa by uciec
Chwała każdemu kto z życiem uszedł
Pieprzone, zużyte rady - pluje na nie
Bo coraz wyraźniej już widzę mój sen
Jakbym poznawał stwórcę i rozumiał teraz cały plan na nowo
I widział to jak w powtórcie, to co miał na myśli gdy było chujo
wo
Widzę sukces, jakby był osobą i rozumiem życie, jakby było sobą
Sześcian, w kościach parę szóstek, jakbym miał umrzeć bo wzięło
m już za sporo szczęścia